№ 49 Warszawa, Niedziela 9/21 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs 3 (złp. 20) W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Katedry Sgo Piotra w Antyochji.
Wschód słońca o g. 7 m. 4.—Zach. o g. 5 m. 24.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 7, wczoraj w poł. zim. 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

— *Z Petersburga d. 31 stycznia* (*12 lutego*) — Najjaśniejszy Cesarz, rozpatrzywszy wniosek Rady Państwa w przedmiocie dozwolenia młodym ludziom, którzy ukończyli nauki w wyższych zakładach naukowych, rozpoczynania służby w ministerstwach i zarządach głównych, Najwyżej rozkazać raczył: wychowańcom wyższych zakładów naukowych, którzy otrzymali w takowych stopnie naukowe, dozwolić zaczynać służbę nie we władzach gubernjalnych jak to wskazuje art. 369 ustawy o służbie rządowéj (Tom III zbioru praw edycji 1812 r.), lecz wprost w ministerstwach i zarządach głównych; tym zaś z pomiędzy nich, którzy służą obecnie we władzach gubernjalnych dozwolić przechodzić do departamentów i kancelarji ministerstw i zarządów głównych, nie czekając upływu terminu trzyletniego przepisanego dla tego przejścia w artykule powyższym. Ci zaś z pomiędzy wychowańców wyższych zakładów naukowych, posiadających stopnie naukowe, którzy wejdą z własnéj chęci do służby władz gubernjalnych i powiatowych, lub też będąc już w tych władzach, pozostaną w nich dobrowolnie, mają korzystać po dawnemu z zastrzeżonéj w art. 609 tejże ustawy prerogatywy, mocą któréj mogą być przedstawieni, po wysłużeniu dwóch lat do wyższéj rangi.

— Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 11 stycznia, dymisjonowany radca kolegjalny *Widacki*, przyjęty zostaje na nowo do służby i mianowany urzędnikiem V klassy przy prezesie kodyfikacyjnéj komissji Królestwa Polskiego.— 12 stycznia, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę gubernji Kijowskiéj: kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: (dotychczasowi) Zwinogrodzkim asesor kollegjalny *Zmijowski*, Czerkaskim, sekr. koll. *Macewicz*, i niemający rangi *Nowilewicz*, Humańskim sekr. gubern. *Jokisz*, i niemający rangi *Załutyński*, Wasilkowskim regestr. koll. *Rewiakin*, i niemający rangi *Rudnicki*, i Berdyczewskim, niemający rangi *Żurowski*, (nowoobrani), w Skwirskim sekr. koll. *Diatełowicz*, sekr. gub. *Załeski*, i niem. rangi *Skompski*, Humańskim sekr. koll. *Lipkowski* i niem. rangi *Bierżyński*, Zwinogrodzkim urzędnik kancelarji tamecznego marszałka pow. sekr. gub. *Rojecki*, Kijowskim, urzędnik kancelarji naczelnika tamecznéj gubernji, regestr. koll. *Dobrowolski*, niemający rang: *Bojarski 1szy*, *Krzyżanowski* i *Bojarski 2gi*, Czerkaskim, niem. rang: *Głuchowski*, *Rościszewski* i *Wisłouchow*; Kaniowskim niem. rang: *Perro* i *Kuudzicz*, Berdyczewskim, niem. rang: *Paszkowski*, *Zapolski 1szy* i *Djakowski*, Lipowieckim, niem. rang *Bosiński*, *Zapolski* i *Gruszczyński*, z nich *Rojecki* i *Dobrowolski*, z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków.— 14 stycznia, urzędnik kancelarji komissji do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego *Mylo*, mianowany radcą honorowym, ze starszeństwem od 4 października 1856 roku.—15 stycznia, zatwierdzeni zostają na urzędach obrani przez szlachtę, kuratorowie zapasowych magazynów zboża, w powiatach: Kowelskim, niemający rangi *Szyszkowski* i Rzeżyckim, nowoobrany, niem. rangi *Świątecki*.—16 stycznia, za wysługę lat podwyższeni do rangi radcy dworu, asessorowie kollegjalni, mierniczowie gubernialni: Wołyński *Szmigielski*, i były Kijowski *Jarowoj*.

— Cesarska Akademja sztuk pięknych w Petersburgu, obwieszcza; że w niéj będzie miała miejsce wystawa utworów sztuki dla publiczności. Termin dla przysyłania tych utworów na wystawę, naznaczony jest od 1 (13) do 15 (27) marca; przysłane później nie będą przyjęte. Przedmioty mają być adressowane na imie zachowawcy Muzeum akademji, który też powróci je komu należéć będzie. O dniu otwarcia wystawy, później będzie ogłoszono.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Wczoraj o godzinie 1éj z południa, w sali popisowéj Okręgu Naukowego Warszawskiego, odbyło się pierwsze doroczne ogólne posiedzenie Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, tydzień trwać mające. Tegoż dnia Członkowie Założyciele Towarzystwa zajmowali się wyborem pod danych z górą 1200 kandydatów na nowych członków. Nowo przyjęci członkowie, zgłosić się mają do Członka Sekretarza Towarzystwa, przy ulicy Śto-Krzyzkiéj w domu Malcza pod Nr 1339, gdzie opłaciwszy należną za rok bieżący składkę, otrzymają kwity, które posłużą im za bilety wejścia na posiedzenia w dniach następnych odbywać się mające. Właściwe więc obrady Towarzystwa, rozpoczną się w dniu jutrzejszym o godzinie 11éj we wspomnionéj sali popisowéj, w byłym gmachu Kazimierowskim.

— Z koncertu amatorskiego, urządzonego przez komitet towarzystwa resursy kupieckiéj w lokalu tejże resursy, w dniu 20 stycznia r. b. na korzyść wydziału zupy rumfordzkiéj w Warszawskiem towarzystwie dobroczynności, podług podanego przez komitet resursy rachunku z dowodami, otrzymany został rezultat następujący: zebrano z próby jeneralnéj w dniu 18 stycznia r. b. rs. 34 kop. $68\frac{1}{2}$, z biletów wejścia rs. 492, z naddatków na biletach oraz ze sprzedaży libretów oratorium i programatów koncertu, wpłynęło rs. 164 kop. $55\frac{1}{2}$; ogół dochodu rs. 691 kop. 24; wydatki czyniły razem rs. 322 kop. 60; azatem czysty dochód wynosi rs. 368 kop. 64, którato kwota do kasy Warszawskiego towarzystwa dobroczynności na właściwy fundusz wpłynęła. — (W roku 1857 dochód z podobnego koncertu wynosił brutto rs. 909 kop. 72, wydatki rs. 229 kop. $32\frac{1}{2}$, więc pozostało w roku 1857 netto rs. 680 kop. $39\frac{1}{2}$).

— W ciągu roku zeszłego wartość ubezpieczeń zabudowań m. Warszawy wynosiła rs. 21,999,910, od tego opłacono składki rs. 49,196 kop. $74\frac{1}{2}$. Pożarów w ciągu tegoż roku zdarzyło się 16, skutkiem których uszkodzone zostały: kościół 1, domów 13, fabryka 1, i rozmaitych innych zabudowań ekonomicznych uszkodzono 7; za szkody te przyznano wynagrodzenie z funduszów dyrekcji ubezpieczeń rs. 13,629 kop. 81. Z tych pożarów wynikło: z nieostrożności 1, z uderzenia piorunu 1, z podpalenia 1, ze złéj konstrukcji kominów 2, z niewiadoméj przyczyny 11.

— *Eneida Wirgiljusza*, przenicowana (trawestowana) przez Ferdynanda *Dienheim Chołomskie-*

WYJĄTEK Z KALISTY

POWIEŚCI X. NEWMANN.

przekład *El. Ziemięckiéj*.

(Dokończenie).

— Bo właśnie dla tego, że przeczułem czem mogłabyś być dla mnie, pomyślałem zarazem, czem Pan mój mógłby być dla ciebie i czem w przyszłości mogłabyś być dla niego. Kalisto nie używaj przeciwko mnie zwykłych wybiegów twojéj zręczności, ani nie oczekuj odemnie, abym ci zdał sprawę z uczuć moich dokładniéj niż jestem zdolny, pozwól mi raczéj przedstawić ci spokojnie stan mojéj duszy, o ile go znam, i posłuchaj mię cierpliwie.

Kalista dała znak zezwolenia, a Ageljus mówił daléj:

— To tylko wiem i tego tylko jestem pewny, od czasu jak cię pierwszy raz ujrzałem, iż między nami tak jest ścisły związek myśli, iż nawet nie wierzyłbym że on istnieć może między dwiema osobami, gdybym się o tem najzupełniéj w naszym stosunku nie przekonał; związek ten tem więcéj dla mnie jest niepojętym, że się różnimy tak bardzo wiarą, obyczajami i wychowaniem; nie mogę ci wypowiedzieć tego co czuję, wprawdzie nie zgadzamy się w punktach najważniejszych, a jeonak jest dziwne zbliżenie między nami w uważaniu rzeczy, w wrażeniach, w przedmiotach które zajmują nasz umysł i w wnioskach które wyciągamy z otaczających widoków, w sądach jakie wydajemy o tem, co jest wielkie i małe, słowem w sposobie czucia i przyjmowania wszystkiego! Kiedy rozmawiam z moim wujem lub bratem, nie rozumiem ich, i oni mię też nie rozumieją, żyjemy w zupełnie różnych sferach, i chociaż jestem z niemi razem, pozostaję samotny. Między mną, a tobą z mojem wielkiem podziwieniem, widzę jeden język, cóż więc dziwnego, że przypisuję to wszystko jednéj przyczynie, i że wierzę że jedna i ta sama ręka wyryła te wspólne rysy w duszach naszych; cóż dziwnego, iż przypuszczam, że Ten który nas uczynił tak podobnemi, przeznaczył nas także jedno dla drugiego, i że te same wpływy tajemnicze, które mi zjednały szczęście zwrócenia twéj uwagi na mnie, mogą cię również doprowadzić do ukorzenia się przed Panem moim.

Zrazu łzy zabłysły w oczach Kalisty, ale potłumiła szybko swoje wzruszenie i odrzekła z żywością:

— Pan twój mówisz, a któż jest twoim Panem, twoim Mistrzem? czy ja wiem co o Nim, czy mówiłeś mi co kiedy o twoim Panu, musi to być jaka nauka szczególna, któréj nie godna jestem poznać. Tak, tak to musi być niezawodnie, przecież byłeś tu tyle razy, mówiliśmy poufnie, a jednak ja tyle wiem o twoim Mistrzu, jak gdybym cię nigdy nie widziała; wiem że umarł, wiem także że chrześćjanie uważają Go za żyjącego, ale zapewne zamieszkuje On jaką szczęśliwą wyspę, bo skoro tylko zapytałam ci się o Niego, odwróciłeś szybko i zręcznie rozmowę od tego przedmiotu. Mówiłeś wprawdzie ze mną o prawie twojéj religji i o obowiązkach waszych, o tem co uważacie za dobre, a co jest u was zakazane jako złe, mówiłeś mi o kilku pisarzach z waszéj sekty, i o żydach którzy ich poprzedzili, ale jeżeli nasze potrzeby i pragnienia jak mówisz, są podobne, cóż zrobiłeś żeby je zadowolnić, cóż zrobiłeś względem tego Mistrza, do którego zamierzasz mię teraz prowadzić. Nie, rzekła wstając, ty użyłeś téj wspólności naszych pragnień, dla siebie samego, ty podobałeś sobie w nich, pielęgno-

go, jest już pod prassą. Na poemat ten oryginalny, liczący około 10,000 wierszy, można prenumerować w xięgarni wydawcy, Józefa *Błaszkowskiego* (naprzeciw Kościoła S. Krzyża, Nro 395). Cena exemplarza rs. 2.

— Pisma perjodycznego pod tytułem: *Przyroda i Przemysł*, które słusznie, dążnością swą i staraniem o dobór artykułów we wszystkich gałęziach nauk przyrodzonych, zyskało u nas tak sympatyczne przyjęcie—oglądaliśmy zeszyt pierwszy za miesiąc styczeń r. b. obejmujący pięć numerów. Z ważniejszych artykułów spotykamy tu: Liebiga, najnowsze listy chemiczne o rolnictwie, przełożył Antoni Rose. O zaćmieniach słońca i xiężyca; o allotropicznym stanie kwasorodu zwanym *ozonem* i t. d. Ciekawy artykuł znajdzie tu czytelnik, napisany przez redaktora pisma Juljana Zaborowskiego: studja psychologiczne *gawęda o duchach stolikowych podczas nocnéj podróży*, dotyczący historji wirujących stołów, i drugi tegoż *Wyjątki* ze spirytualnego album p. W.

— Znany z kilku utworów poetycznych pan Henryk Merzbach zebrał tom swych poezji lirycznych, które niezadługo wyjdą w Poznaniu nakładem Żupańskiego. W obszernym zbiorze mającym wyjść pod tytułem *Lutnia*, dał autor kilka przekładów Hejne'go.

— *O literaturze Dalmackiéj i dziełach kraj ten opisujących.*— Przed rokiem 1830, Dalmacja była stroną najmniéj znaną Europie, a jednak i tam wychodziły i wychodzą dzieła rozmaite, a liczba pisarzy dość jest znaczną. Część to literatury słowiańskiéj, która dla nas nie może być obojętną. W r. 1842, xiądz *Valentinelli* bibljotekarz bibljoteki św. Marka w Wenecji, wydał po raz pierwszy *Specimen bibljographicum de Dalmatia et agro Labeatico*. Następnie uczony baron Otto von Reinsberg-Düringssfeld, umieścił w 12tym tomie *Bulletin du bibliophile Belge* dokładny rys literatury dalmackiéj pod tytułem: *Les auteurs Dalmates et leurs ouvrages*, w którym abecadłowym porządkiem wyliczeni są wszyscy pisarze dalmaccy, z krótkiemi ich życiorysami, oraz dziełami przez nich z druku wydanemi. Spis ten obejmuje 350 autorów w rozmaitych gałęziach nauk pracujących, lub niegdyś istniejących.

Co do dzieł opisujących Dalmację w języku niemieckim, możemy wyliczyć dwa, wyszłe w roku 1851, jakiemi są: *Kohla Reise nach Istrien, Dalmatien und Montenegro*, oraz *Neugebauera die Süd Slaven und deren Länder in Beziehung auf Geschichte Kultur und Verfassung*. Podobneż w roku 1857 znowu tylko dwa a mianowicie: *Dalmatien in seinen verschiedenen Beziehungen dargestellt von Franz Petter. Gotha bei Perthes* 2 tomy in 8vo, nie tyle ważne co ostatnie pod tytułem: *Aus Dalmatien von Ida von Düringsfeld mit Anmerkungen von Otto Freiherrn, von Reinsberg-Düringsfeld Prag*, 3 tomy in 8vo. Dzieło to dwojga małżonków podaje najlepsze wiadomości pod każdym względem o tym kraju. Lekko, ozdobnie i zajmującym sposobem, skreślony jest opis kraju, obyczajów i charakteru mieszkańców przez żonę, znakomitą autorkę, dokładne zaś szczegóły pod względem historji, jeografji, statystyki i literatury są pióra męża znanego już jakeśmy wyżéj mówili w Dalmacji pisarza.

— Według noworocznego spisu pocztowego dzienników i pism czasowych drukujących się w Austrji na r. 1858, wychodzą obecnie następujące, pisma polskie polityczne: 1) Czas w Krakowie codziennie; 2) Gazeta Lwowska we Lwowie codziennie; niepolityczne: 1) Dodatek do Czasu miesięcznie; 2) Dziennik Literacki we Lwowie trzy razy na tydzień; 3) Gwiazdka Cieszyńska co tydzień; 4) Przyjaciel Domowy we Lwowie raz na tydzień; 5) Tygodnik rolniczo-przemysłowy w Krakowie raz na tydzień.

W innych słowiańskich językach wychodzą w Austrji następujęce pisma: a) Czeskie polityczne: 1) Prażske Nowiny w Pradze; 2) Słoweńske Nowiny w Wiedniu. Niepolityczne 3) Hłas jednoty katolicke w Bernie; 4) Hospodarske Nowiny w Pradze; 5) Cyrill a Method w Budzinie: 6) Lumir w Pradze; 7) Wczelka list prombadeż, rodicze a uczytele w Humpolcu; 8) Zlate Kłasy w Pradze; b) Ruteńskie polityczne: 9) Wiestnik w Wiedniu z dodatkiem literackim, Zbornik z dodatkiem kościelnym Syon. Niepolityczne: 10) Zorja Halicka we Lwowie; c) Południowo-słowiańskie polityczne: 11) Serbski dnewnik w Nówym-Sadzie; 12) Swetowid w Wiedniu; 13) Narodne Nowine w Zagrzebiu; 14) Głaśnik Dalmatinski w Zadrze; 15) Nowice w Lublanie. Niepolityczne: 16) Gospodarskie Nowine w Zagrzebiu; 17) Katolicki Zagrebacki list w Zagrzebiu; 18) Newen w Zagrzebiu; 19) Podunawka w Zemuniu; 20) Nowice w Lublanie; 21) Szolski Prijatel w Celowcu; 22) Zgodna Danica w Lublanie; 23) Cerkownaja Gazeta w Budzinie.

— Od 1 lutego wychodzi w Wiedniu z polececenia austrjackiego ministrjum oświecenia dwa razy na miesiąc po jednym arkuszu in 8 we dwie kolumny centralny dziennik bibliograficzny dzieł drukowanych w Cesarstwie austrjackim p. t. *Bibliographisches Central-Organ des Oesterreichen Kaiserstaates*, pod redakcją Konstantego Wurzbacha znanego autora kilku dzieł o naszéj literaturze w języku niemieckim, między innemi o przysłowiach polskich i o Krakowie. Ponieważ pan Wurzbach dokładnie zna wszystkie sławiańskie języki, ważna to zatem publikacja, w któréj bardzo wiele może znajdować się wiadomości o dziełach literaturę sławiańską obchodzących.

—Oprócz znanego dzieła Didrona *Annales archéologjques*, którego właśnie wyszedł 16 tom, a wybórnego pod względem historji sztuki rzeźbiarskiéj w średnich wiekach, wychodzi teraz w Paryżu, od nowego roku pod redakcją uczonego księdza *Corblet*. podobnego rodzaju praca pod tytułem *Révue de l'art chrétien* w zeszytach od 3—4 arkuszy co miesiąc in 8 textu z tablicami i licznemi drzeworytami. Zeszyt styczniowy tego bardzo ważnego dla nauki archeologji pisma zawiera interessujące rozprawy, między zaś innemi o Chrzcielnicach przez p. Drioal i o rogach z kości słoniowéj przez Godarda; daléj idą rozmaitę wiadomości tyczące się sztuk tak nowożytnych, jako i starożytnych, zakończa zaś *Bulletin bibliographique*, zawierający najdokładniéjszy spis dzieł w tym przedmiocie wyszłych z druku w całéj Europie.

Korrespondencja z Rzymu.

Dnia 31 Stycznia 1858 r.

Sprawozdanie ministra handlu i prac publicznych. Xiąże Grammont i jego ricevimento w Rzymie Krynoliny. Język dawnych etrusków. Hieroglify swieżo odkryte Kwincjusz i Farinata. Ustęp z Gladjatorów. Drugi tom Lirenki.

Minister handlu i prac publicznych, podał Ojcu świętemu sprawozdanie z robót przedsięwziętych i dokonanych około naprawy starożytnych pomników w ciągu minionego roku. Główne rysy rzeczonego sprawozdania, są następne:

Na drodze Appia czyniono poszukiwania w pobliżu mauzoleum Kotty, gdzie znaleziono piękne płaskorzeźby, przedstawiające świeczniki, tarcze, gryfy, maski traiczne, tudzież fryzy wyrabiane, filary i kapitele.

Kopano także w ogrodach Palatyńskich i oczyszczono kilka ziemią zasypanych komnat, które niegdyś należały do pałacu Cezarów. Przeznaczono zasiłek pieniężny na prace rozpoczęte na Awentynie, przy kościele świętéj Sabiny, dla odszukania starożytności, z których wiele nader ciekawych już odkryto.

Na Palatynie przybudowano kamienną podporę do murów Romulusa, walących się od starości. W cieplicach Tytusa poprawiono strop w tajnych kurytarżach, którémi Cezar wchodził niepostrzeżony.

Na *clivus Capitolinus*, pochyłości Kapitolu, wyrestaurowano niektóre części portyku bogów, zwanych *Consentes*, jakoteż portyk i abrys innéj budowli zwanéj *schola Xantha*.

Na placu Raudanini podparto szczątki cieplic Nerona; na *forum romanum* obwiedzono ścianą nowo-odkryte resztki bazyliki Juljusza Cezara, aby marmury żółte i afrykańskie ochronić od brudnych zwyczajów rzymskiego ludu.

Oczyszczono portyk Oktawji z gruzów które go napełniały i niedostępnym czyniły.

W Colosseum naprawiono upadające sklepienia, od strony Celjuszowego pagórka.

Naprawiono i wzmocniono wieżę, która się wzno-

---

wałeś je, jak gdybyś był zarazem ich sprawcą i ich przedmiotem, ty wyznajesz jednego Boga, z wyłączeniem wszystkich innych, i zdaje ci się, że ręka, że cień tego Boga spoczywa na moim umyśle, i na mojem sercu. Ale jakiż jest ten Bóg, gdzie On istnieje jak i w czem. O Ageljusu, tyś raczéj stanął między Nim a mną i użyłeś Go jako środka żeby dojść do celu.

— Kalisto, — rzekł Ageljus głosem drżącym, czyż mnie słuch mój nie myli, czyżbyś ty istotnie chciała poznać prawdziwego Boga.

— Nie, nie łudź się — rzekła ona z zapałem, — ja tego nie pragnę. Ja nie mogę należeć do twojéj religji, o Bogowie jakże się zawiodłam, ja myślałam że każdy chrześćjanin podobny jest do Chioni, że żaden nie może być bez gorliwości. Z tego co Chioni, mówiła, mogłam była wnosić, że pierwszą myślą chrześćjanina jest czynić dobrze drugim, że stan jego jest takiem szczęściem, iż serce jego pragnie jedynie, aby wszyscy podobne osiągnęli, a oto widzę chrześćjanina, któren zamiast się uważać za szczęśliwego, mniema iż ja go takim uczynić mogę i przychodzi do mnie, do mnie Kalisty, biednego ziela polnego, do mnie, trzciny wystawionéj na wszystkie wiatry i pochylającéj głowę pod spiekiem słońca, abym się stała oparciem dla jego serca! Na próżno więc mówi mi o szczęściu; ponieważ go nie ma dość dla siebie samego, jakżeby go komu udzielić potrafił. Ja mniemałam, żę chrześćjanin jest zawsze wyższy nad czas i wypadki, ale się myliłam. Niestety, niestety! za młoda jeszcze jestem, żeby zrozumieć całą prawdę, tego zdania, które mędrcy wyrzekają w końcu życia, że wszystko jest próżnością i złudzeniem, Ageljusu, gdybyś wiedział jak mocno biło moje serce, kiedym się dowiedziała, że ty jesteś chrześćjaninem!—przypomniała mi się moja zmarła Chioni, i mniemałam że ją widzę w tobie, jak gdyby jakieś magiczne węzły sympatji były między wami; spodziewałam się, że ty powiesz mi więcéj o téj dziwnéj sile, któréj natura moja potrzebuje, a którą ona posiadała, słowa twoje, postać twoja, spojrzenia, wszystko różniło cię od innych moich wielbicieli. — Tak było długo, przychodziłeś, odchodziłeś, wracałeś jeszcze, a ja zawsze myślałam, że to obawa, nieśmiałość, lub przezorność właściwa sekcie prześladowanéj. Ale jakież było moje zadziwienie, kiedy odkryłam, że ty myślisz o mnie tylko tak jak inni, i masz dla mnie takie same uczucia jakie oni mieć mogą, że ty pragniesz mnie, nie twego Boga, że siebie tylko miałeś na celu nie Jego. Był czas Ageljusu kiedy i ja mogłam ciebie adorować, ale tyś mię wyrwał ze złudzenia przez to właśnie, żeś uwielbił sam siebie.

Rzadką to zaprawdę jest rzeczą, żeby kobieta była obrażoną takim rodzajem uwielbienia, jakie miał Ageljus dla Kalisty, jakkolwiek jednak był zawstydzony, jakkolwiek uczuł w istocie z tego wielką przykrość, tyle jednak było powagi w smętnych wyrazach jego przyjaciołki, tyle prawdy w jéj napomnieniach, tyle słów idących prosto do jego serca i sumienia, iż nie mógł się ani obrażać, ani gniewać; ona wypowiedziała niejako wszystkie posępne myśli z którémi straszną odbył walkę idąc do niéj.

Nastąpiła więc przerwa w rozmowie, a raczéj w poufnem wylaniu uczuć młodéj Greczynki, oboje zanurzyli się w gorzkich uwagach, tłumiąc je w sobie w milczeniu, nakoniec ona tak znów mówić zaczęła:

— Więc religja Chioni jest marzeniem, a ja przez cztery lata mniemałam, że ona jest prawdą, ale tak, raz jeszcze, wszystko jest próżnością, ja myślałam że jest coś więcéj ponad to, co możemy widzieć, ale to nieprawda i oto znów na nowo jestem z pragnieniem nieskończonem, z sercem które się wyrywa, z uczuciami gorącemi i szukam przedmiotu, któryby to wszystko wziął dla siebie; nie mogę żyć, nieoparłszy się na czemś, nie mogę wrócić do tego stanu smutnego i zimnego, który filozofowie nazywają mądrością a moraliści cnotą; nie mogę zamknąć się w czci tego zimnego xiężyca pod których promieniami lodowacieję, nie mogę dzielić czci jaką dziewice Rzy-

si na moście Nomentańskim, o kilka mil od Rzymu.

Willę Hadryana w Tivoli oczyszczono z gruzów i rumowisk, nagromadzonych przez wieki, a szpecących sławny ten zabytek kaprysu cesarza podróżnika, który chciał w jednéj wili pod Rzymem, powtórzyć i streścić to wszystko, cokolwiek widział w wędrówkach swoich po ogromnem państwie, od świątyń Grecji, aż do piramid egipskich i do sfinxów tebańskich.

W mieście Terni naprawiono most Augusta na rzece Nera.

W Rawennie odnowiono kosztowną mozajkę, zdobiącą filary cudnego kościoła San-Vitale, którego architektura przypomina Alhambrę, tudzież obrazową chrześcjańską na złotem tle mozajkę, w kościołach św. Apollinarego, jakotéż św. Jana *in-Fonte*.

W Ankonie dodano niektóre ozdoby do łuku Trajana, jak naprzykład stopnie z Istryjskiego kamienia.

W kościele św. Jana Laterańskiego w Rzymie, zrestaurowano wiele mozaik średniowiecznych we framugach u okien.

Ministerjum uchwaliło także naprawę starożytnych teatrów w Urbisaglia i w Gubbio, jakotéż świątyń Klitumna i Zgody w Spoleto, i łaźni rzymskich przy siarczystem jeziorku *Acque Albule* pod Tivoli.

W Ferrarze miano pilność o zrestaurowanie kościoła Dominikańskiego, w Jesi kościoła św. Marka, w Rimini zaś św. Franciszka, dzieła sławnego budowniczego Leona Alberti.

W kościele *Santa-Maria-degli-Angeli*, dawnych cieplicach Djoklecjana w Rzymie, odnowiono marmurową posadzkę; w kościele Kapucynów odświeżono piękny obraz Lanfranka; w kościele *San-Giusuppe-dei-Falegnani*, Narodzenie Pańskie, obraz Karola Maratta; w kościele *Santa-Maria del-Popolo*, freski braci Marcilla.

W Orvieto naprawiono sławne freski, zdobiące katedralny kościół; w Ascoli, freski Alemanni'ego w pałacu delegata, i t. d.

U św. Onufrego w Rzymie, ukończono kaplicę, w któréj spoczywają świeżo przeniesione zwłoki nieśmiertelnego śpiewaka *Wyzwolonéj Jerozolimy*.

Ministerjum nabyło nadto szkic Leonarda da Vinci, przedstawiający św. Hieronima, i Madonnę Sassoferrata, które umieszczone zostały w Pinakotece Watykańskiéj. Dla muzeum zaś watykańskiego nabyło dwie starożytne szrubowate kolumny z czarnego marmuru, zwanego *nero antico*, lucernę brązową, oraz wiele medalów greckich, rzymskich i średniowiecznych włoskich.

Dnia wczorajszego, xiąże de Grammont, poseł Cesarza Napoleona, według dawnego zwyczaju, przestrzeganego w Rzymie przez wszystkich posłów obejmujących swój urząd, przyjmował św. Kollegjum, duchowieństwo, ciało dyplomatyczne i szlachtę miejscową i zagraniczną. *Ricevimento* takowe, czyli recepcja, miała miejsce od ósméj do jedenastéj w wieczór w pałacu xiążąt Colonna, będącym rezydencją francuzkiego poselstwa. Podobna okoliczność, ile że rzadko się wydarzająca, miewa zawsze wielkie znaczenie we wiecznem mieście; kardynałowie za przyjęciem kapelusza, są także obowiązani do takiéj urzędowéj recepcji, która jednak, ile że częściéj się powtarzająca, nie wzbudza podobnéj ciekawości, ani się odznacza taką wystawnością, jak przyjęcie ambassadora wielkiego katolickiego mocarstwa. Wtedy to można oglądać w całym ich blasku, sławne klejnoty pań rzymskich, najpiękniejsze może, jakie zostają w posiadaniu osób prywatnych w Europie.

Od godziny siódméj wieczorem, obszerny dziedziniec pałacu zbudowanego przez Papieża Marcina Vgo, zaczął się napełniać pojazdami, a gmach ambassady, równie jak plac *Santi-Apostoli* i przyległe ulice, płonęły sutem oświetleniem. Na wschodach poselstwa, wysłanych kobiercami, stało uszykowane we dwa rzędy wojsko francuzkie; w pierwszéj wielkiéj sali, przeznaczonéj obyczajem włoskim dla służby wszelkiego rodzaju, widać było dwudziestu lokai, w złotogłowowéj z karmazynowemi wyłogami liberji, trzymających jarzące pochodnie; w drugiéj zaś dwunastu kamerdynerów czarno ubranych, a przy każdych drzwiach, meldowano wchodzące osoby, których imiona po pięćkroć przechodziły z ust do ust. Wprawdzie goście musieli nieraz sami powtarzać swe nazwiska wypowiadającym je sługom, gdyż muzyka wykonywająca najpiękniejsze ustępy z oper zagłuszała zupełnie donośne meldowanie. W sali gobelinów u wnijścia, przyjmował odwiedzających sam xiąże de Grammont z żoną. Poseł odziany był w mundur zdobny w bogate hafty i przypominający zupełnie krojem swoim strój z czasów Ludwika XV; miał on na piersiach szeroką błękitną wstęgę orderu papiezkiego św. Grzegorza, koronkowy żabot, białe atłasowe spodnie, pończochy także białe, spięte brylantową klamrą i trzewiki ze złotemi sprzążkami. Nosił nadto przy boku małą pozłacaną szpadę, długości jednéj stopy i trzymał stosowany kapelusz z białym pióropuszem pod ręką. Jest to piękny trzydziesto pięcio-letni mężczyzna, słusznego wzrostu, wspaniałéj postawy, barczysty i ciemnych włosów, nader młody na urząd jaki piastuje. Xiężna zaś jest to angielka wcale nieładna, ale przyjemna i wielkich, jak zapewniają, zalet rozumu i serca. Miała ona atłasową suknię dzikiego koloru, pokrytą czarnemi koronkami i brylantowy we włosach dyadem. Krynolina jéj bardzo skromnych rozmiarów, odbijała od niektórych innych, dochodzących do fantastycznéj średnicy. Przybywszy dość wcześnie, mogliśmy się wygodnie przypatrzyć świetnym strojom wchodzących gości. Więcéj w ogóle widać było mundurów jak fraków, a rozmaitość ich była tak wielka, iż mniemałeś się znajdować na balu kostjumowym; maltańskie jednak najliczniéj się czerwieniły, obok równie czerwonych mundurów szambelanów papiezkich (*camerieri di spada e cappa*), odznaczających się atoli czarnym na piersiach axamitem. Byli tam także szkoccy *highlandery* z tęczowanym *plaidem* i z obnażonemi kolany, strzelcy angielscy całkiem czarno ubrani, wojskowi zaś austrjaccy całkiem biało, daléj, byli huzarzy węgierscy ze zwiesistemi burkami, oficerowie od wszystkich europejskich gwardji i sztabów. Szczególniejszéj pstrocizny widok sprawiały wstęgi wszystkich niemal znanych orderów: czerwone, niebieskie, żółte; zielone, wstęga orderu słonia zupełnie biała, order Złotego Runa ciskający promienie, order Lwa i Słońca, tudzież inne wszelkiéj wielkości i nazwy konstellacje piersiowe, w mniéj lub więcéj świetne plejady ugrupowane.

Były nawet damy z szerokiemi wstęgami na giętkiéj kibici, i zaręczyć możem, iż te panie, nosiły je z równą jak mężczyzni powagą. Więcéj im jednak blasku dodawały brylanty, które przy iskrzącem oświeceniu i przy równie iskrzących czarnych źrenicach włoszek, zamieniły na chwilę salony poselstwa francuzkiego, w ziszczony rozdział z *Tysiąca nocy i jednéj*. Xiężna Piombino nosiła dyadem z ogromnych szmaragdów, otoczonych brylantami i podobny naszyjnik. Xiężna Massimi z domu Doria, zamężna od miesiąca, niezbyt ładna i nadto podobna do angielki, miała na sobie białą koronkową suknię, na tle także białem, spinaną perlami, na głowie zaś wieniec z pereł i brylantów, kończący się z tyłu białemi piórami. Xiężna Ottoboni z domu Piombino, także nowo zamężna, była podobnież ubrana, a czarne jéj włosy przeplatane były szmaragdami i brylantami. Hrabina Macchi, z domu Chigi, jaśniała brylantowym wieńcem, ale więcéj jeszcze zachwycającą swą pięknością, gaszącą prawie wszystkie inne, chociaż niebezpieczne rywalki miała w hr. Campello z Bonapartów, ciemno odzianéj, z powodu żałoby, w margrabinie Vitelleschi, w hrabinie Stanisławowéj Potockiéj, mającéj na czole czerwone róże, przeplatane brylantowemi gwiazdami, — a nadewszystko w ślicznéj xiężnie Del Drago, córce królowéj hiszpańskiéj Marji Krystyny, która z królewskim doprawdy wystąpiła przepychem. Miała ona jasno-niebieską, ze stojącéj materji tunikę, klejnotami podpinaną, na białéj atłasowéj, kosztownie wyszywanéj spódnicy. Jéj wyniosła, gibka i andaluzkiego wdzięku kibić, cieńszą się jeszcze wydawała, wykwitając z bajecznéj krynoliny, a blada płeć, ogniste oko i krucze warkocze, nabierały blasku i wyrazistości, od

---

mu składają bogini Wescie, mnie trzeba czegoś do kochania, miłość to moje życie, pocóż przyszedłeś do mnie Ageljusu z tem ziemskiem uwielbieniem, czyż w tych szrankach mógłbyś zrównać rodakom moim, czyż głos twój jest bardziéj męzki, bardziéj harmonijny, jak te które słyszałam w ojczyznie mojéj, czyż możesz dowcipem twoim zająśnieć przy uczcie, lub uśmiechem czarownym rozjaśnić widnokrąg, cóż ty mi dać możesz, jednéj tylko rzeczy mogłam oczekiwać od ciebie, lepszéj nad wszystkie, ale to już nie podobna, pogrążyłeś mię na nowo w smutek, osamotnienie, otworzyłeś głęboką ranę moich wspomnień. Ach biedny, biedny Ageljus! Ależ to nie jego wina, on nic nie mógł na to, mówiła daléj do siebie, jakby zapominając się w żalu, nie, on nic nie mógł na to, bo nie mając nic, cóż mi mógł udzielić. A potem on téż równie jak ja potrzebował coś kochać i nie mógł nic znaleść lepszego jak Kalistę. To Aryston to Jukundus wmówili w niego, oni nie myśleli o mnie... tu zaczęła płakać rzewnie, oddając się zupełnie swemu wzruszeniu, ja miałam nadzieję że on mię doprowadzi do czegoś wyższego, ale niestety! biada mi, mówiła załamując ręce, oni uznali, że ja się przydam — co najwięcéj, tylko na jego poniżenie... I w istocie, czyż Kalista zdolną jest do czego innego jak do robienia statuetek.

Pogrążona w smutku z najżywszem uczuciem swego poniżenia, i z przeświadczeniem o podłości swéj natury, nie miała już nadziei znaleść celu dla swego istnienia, celu dla swojéj intelligencji, dla swoich uczuć. A z drugiéj strony jakież było zdziwienie Ageljusa, jakie upokorzenie i jakie wyrzuty sumienia go ogarnęły! Widok ten przedstawiał dziwną sprzeczność, była to walka natury nieodrodzonéj i natury odrodzonéj, ale czującéj swoją niemoc...

Nakoniec Ageljus wyrzekł te ostatnie słowa:

— Kalisto, jakkolwiek mogłem ci uchybić mimo woli mojem oświadczeniem, tyś mię oddała dobrem za złe i stałaś się moim dobroczyńcą, tak, teraz ja się znam lepiéj niż przed tem, a ten który cię użył za narzędzie swego miłosierdzia względem mnie, nie zapomni cię wynagrodzić stokrotnie, teraz powiem ci jeszcze słówko dla siebie, a raczéj nie dla siebie, ale dla mego Pana. Nie przypuszczaj ani na chwilę, ażeby to coś myślała o religji chrześcjańskiéj nie było prawdą; ona opowiada Boga, zawsze obecnego, który napełnia całe serce człowieka zachowując je w czystości; ja służę Panu, mówił daléj rumieniąc się, uczuciem skromności i zapału, rosnącem w miarę jak mówił, służę Panu którego miłość mocniejszą jest nad wszystkie miłości stworzone, niech Bóg będzie wsparciem mojéj słabości, ale zapewniam cię, że nigdy nie przeszło mi przez myśl kochać cię tak, jak Jego, teraz widzę, że ty jesteś przeznaczoną dla Jego miłości, powierzam cię więc Jemu, On jest twoim prawdziwym Panem, z Którym nigdy nie powinienem był iść w zapasy, ale Którego sprawę owszem jedynie popierać mi przystało.—Chociaż nie jestem godzien zbliżyć się do ciebie, będę szedł za tobą zdala, któż wie gdzie... może aż do więzienia, może w szranki razem z temi którzy wyznają Zbawcę ludzi i nie lękają się ponieść śmierć i męki dla Niego. Teraz, żegnam cię i zostawiam pod Jego opieką i pod opieką świętych męczenników, a zwróciwszy się ku drzwiom, nie śmiał już spojrzeć na Kalistę i wyszedł z pokoju.

Piękna zaprawdę i głęboka rozmowa, piękne spotkanie się dwóch uczuć, dwóch serc, z których jedno chociaż pogańskie, wysoko się wznosi, a drugie chrześćjańskie, chociaż na chwilę pozornie słabnie, wyżéj jeszcze w istocie idzie, bo stawia miłość Boga, nad miłość ludzką, obojgu właściwe naznaczając miejsce. Szczytna nauka a raczéj wyraz téj *miary* którą dopiero chrystjanizm przyniósł na ziemię, miary we wszystkiem, miary w odrywaniu, miary w uczuciu, obok jednéj miłości Boga, która sama tylko *bez miary być może*. O jakże tu widoczne że to religja z nieba, że to religja tego Który „wszystko pod miarą i wagą urządził"...

misternéj, nieoszacowanéj. całkowitéj korony, jaką nosiła. Ten drogi strój był w kształcie hrabiowskiego wieńca: z koła soliterów, na parę cali wysokiego. wystrzelały brylantowe oście, z których się każda kończyła perłą grubości laskowego orzecha.

Xiężna Odescalchi z Branickich, odziana była w karmazynową z białem suknię, spinaną perłami, i odznaczała się prześlicznem na głowie i na szyi noszeniem. Xiąże Odescalchi zaś wystąpił w dziwnie bogatym węgierskim stroju, świecącym od klejnotów; ze wszystkich mężczyzn był on najwspanialéj ubrany. Młoda xiężna Piombino, *duchessa di Sora*, z domu Borghese, i xiężna Rospigliosi, *duchessa di Zagarolo*, z domu Champagny, przenosiły znowu wszystkie inne damy, niesłychaną krynolin objętością. Nowożytne te robrony i rogówki, przeznaczone, jak się zdaje, do długiego panowania, z każdym rokiem bardziéj wzrastają, pomimo wszystkiego, co prawiono o ich upadku. Piękność, czy też próżność niewieścia, już się w całéj Europie i daléj ztożsamiła z niemi i poczytuje one za żywotną część siebie samęj. Wszystkie purytańskie deklamacje ministrów protestanckich w Anglji, ba, towarzystwo zawiązane w Ameryce przeciwko krynolinie i rozruchy rewolucyjne przez nią tam wywołane, nic temu, jak się zdaje, pomódz nie zdołają: krynolina, jak kongres wiedeński, opiera się na *fait accompli*.

Jakkolwiekbądź, z powiększającą się średnicą tych poziomych balonów, nietylko że koszta stroju znacznie się wzmagają, że panowie mężowie czują, jak ich mieszek coraz się cieńszym staje, w miarę jak się spódnica jejmości rozprzestrzenia, ale nawet na wszystkich obiadach i balach muszą uszczuplać liczbę zaproszonych, bo panie żadną miarą pomieścićby się nie mogły, gdyby ich był jednakowy co przedtem poczet; krzesła z poręczami stają się nieużytecznemi, jakby zbyt wązkie siodła; drzwiczki u karet zaczęto powiększać, co też wkrótce zastosowane będzie do wszystkich wnijść, zaciasnych dla niewiast, które anty-krynolinowe dzienniki angielskie, porównywają do wojennych fregat, z żaglami od wiatru wzdętemi:

Na *ricevimento* xięcia de Grammont, krynoliny polskie zaćmione zupełnie zostały przez włoskie, chociaż miały także hiperboliczne rozmiary; jakoż twierdzą, że nazajutrz jednomyślnie złożono je z urzędu i zastąpiono innemi, które w ogromnych salach rzymskich pałaców przestronnie się piętrzą i rozpościerają, ale za powrotem do kraju, śmiało ręczyć za to możemy, iż się przez żadne, pomimo swojéj elastyczności, nie przecisną podwoje.

Przepraszamy czytelnika, jeśli nagły uczynimy przeskok, od krynolin do Etrusków, lubo nic w świecie nie masz przeciwniejszego krynolinie, jak mody etruskich dam, znane nam z fresków i naczyń głośnych w całéj Europie, a przypominające krojem swoim *zapaski* ukraińskich dziewcząt, równie jak będące ich pierwowzorem, spódnice egipskiéj bogini Izydy. Krynolina tedy, i egipska, lub co jedno, etruska suknia, są to dwa przeciwne bieguny niewieściego stroju, tworzące dokładną skalę postępu płci pięknéj, w czasie od ery Ozirysa, Faraonów i żony Putyfara, aż do epoki Napoleona IIIgo, Rothschilda i królowéj Wiktorji, tak jak *zapaska* naddniestrowéj rusałki i krynolina nadsekwańskiéj nimfy, są jednakową skalą tegoż postępu w przestrzeni. Ale wróćmy do Etrurji i do jéj rzeczy, niedotyczących bezpośrednio spódnicy.

Jednym z najważniejszych archeologicznych wynalazków, jest odkrycie całkowitéj wartości głosek i znaczenia wyrazów starożytnego języka Etrusków, dokonane przez xiędza Kamila Tarquini, jezuitę, professora w kollegjum rzymskiem. Dla dojścia do zadziwiających często wynikłości, uczony ten filolog używa hebrajskiego języka, objaśniającego jak najzupełniéj wszystkie trudności etruskiego, co dowodzi niewątpliwie pobratymstwa obojga, i przekonywa, iż etruskowie zawdzięczali swe pochodzenie fenicjańskim osadom. Nie inaczéj się rzecz ma, jak gdyby kto polski język za pomocą czeskiego, lub nieco dalszego serbskiego objaśniał. Jakoż napisy, nad któremi filologowie nieposiadający jeszcze klucza, tak szczęśliwie przez p. Tarquini użytego, naprożno sobie głowę łamali, teraz bardzo snadnie czytać się dają, po zastosowaniu do nich rzeczonego odkrycia. Z wielokrotnych przykładów, jeden tylko przytoczymy, bowiem oprócz filologicznego zajęcia, wcale obojętnego dla większości profanów, nie wtajemniczonych do tych *arcana* wiedzy, ma on z powodu treści napisu, który niżéj podajemy, inną ogólniejszą estetyczną wartość, będąc prawdziwie i nieskończenie poetycznym. Tą więc jedynie poetycznością ośmieleni, pozwalamy sobie położyć przed oczy naszym czytelnikom brzmienie tych głosek, z brzmieniem hebrajskiego tłómaczenia. Napis ten w etruskim języku przechowuje się w Perużu i zowie się po włosku *isrizione di san Manno*, od miejsca gdzie się znajduje.

Brzmienie etruskie: Cehen Suti Chintiu tues Sains ette taure Laut ne se Kale Kare S. (sekalin) R. J. Aules Lartial Preku turasi. Lartial isle Ce sutan al Kale nar asi. Et panu laut ne Purekus ipa Muruc ua Ceru Rumein. Hece cari Tunur ce lu Rus ce tiwer. Apas.

Przekład hebrajski: Kohen Soti Chintiu toen Sain issi tor Lahut naa se Kala Kara S. (sekalim) R. J. Eli Lartial Beraka dores. Lartial isle Ce sotan al Kola nur es. Ad pane lahut naa Borek jab Meroc u Karu Rumim. Haga car Tannur ce lo Ros ce diwer. Epes.

Co po polsku znaczy: Kapłan Suti (boga Serapisa) Kwincjusza ofiarował na całopalenie W upale czerwonego wołu, żgąc go uroczyście; ów zaś zgorzał. Kupił go był za asów CCX Aulus syn Larcji Opieki (Serapisa) błagając. Syn Larcji zeń się najgrawał, Pastwiąc się nad nim, Jak całopalenie ogniowego płomienia. W oblicze palonego wedle obrządku, Klątwę miotając wołał: Męcz się o ty! Dobrze wam tak Rzymianie! Zaryczał nieprzyjaciel: Oj to piekło Tak nie pożera téj przepalonéj czaszki. Jak to urągowisko! Koniec.

Kwincjusz był to rzymianin ze znakomitego rodu, braniec Etrusków, kupiony przez Aulusa, kapłana Serapisa, na ofiarę temu bogowi, i spalony potem wedle okropnego pogańskiego obrządku, w spiżowym rozpieczonym wole, z mnóstwem najrozmaitszych ceremonji, których skwapliwie przestrzegano w Etrurji, przechowując częstokroć ich pamiątkę w stosownych napisach. Najgrawanie się z nieszczęśliwéj ofiary, było jedną z ważnych cząstek pomienionych ceremonji, i przeto w podanym powyżéj przez nas zabytku, nie przepomniano zapisać takowego, wraz z odpowiedzią, jaką wywołało ze strony umęczonego rzymianina.

Odpowiedź ta potwierdza wiekopomne słowo Mucjusza Scewoli w obozie Porsenny: *Facere et pati fortia romanum est*. Kilkanaście tedy wieków liczący napis (wyryty bowiem został między 444 a 457 r. od założenia Rzymu) w którym przez zabobonną jedynie drobiazgowość wyrażano wszystkie szczegóły okropnego całopalenia, przechował nam w straszliwéj jak rzeczywistość i nagiéj jak prawda zwięzłości swojéj obraz katuszy i mocy ducha, obraz najwznioślejszéj poezji, jakiego próżno szukać we wszystkich zabytkach mowy ludzkiéj i jaki chyba da się tylko znaleść w piśmie św. i w Dantem. Jakoż odpowiedź Kwincjusza przypomina zupełnie sławną odpowiedź Farinaty degli Uberti, wodza gibellińskiego, w *Piekle* Dantejskiem, kiedy z głębi rozpalonego grobu w którym wskazan jest na na wieczną katuszę, dźwiga się zwolna i z nieugiętą dumą pyta poety: ktoż byli twoi antenaci? A usłyszawszy czego pragnął i wtedy dopiero raczywszy spojrzeć na zapytanego.—Zniosłem ich, powiada, po dwakroć za mojego życia. Na co wieszcz równie jak on niezłomny i dumy pełen:—Jeśli ich, rzecze, wypędziłeś z Florencji, to wracać umieli; ale twoi przodkowie jakoś nie zbyt dobrze nauczyli się téj powrotu sztuki.—Na tak straszne szyderstwo rzucone na się przez Danta, cień żelaznego wodza nie zniża czoła, nie rusza się, nie zmienia pogardliwéj postawy:

»A jeśli, dodał ciągnąc rzecz swą daléj, źle się téj sztuki nauczyli, srożéj mię to katuje od tego łoża:«

E se, continuando al primo detto
Egli han quell'arte, disse, male appresa
Cio mi tormenta piu che questo letto. (Inf. c. X.)

Jest zupełna tożsamość uczuć i wyrazu między Dantem i jego potępieńcem Farinatą a Rzymianinem Kwincjuszem i napisem, który Danta o 15 wieków poprzedził, a jemu wcale nie był znany skoro od kilku miesięcy dopiero znaleziono klucz do niego. Dziwne to zaprawdę spotkanie się największego nowożytnego jenjuszu ze starożytną dawno zamierzchłą rzeczywistością! Niech czucie i smak czytelników osądzą, kto więc czy poeta czy marmur z większą wyraża się dobitnością i mocą.

Zawadziwszy o poezję, nie będzie od rzeczy dać wam inny ustęp z prześlicznego utworu autora *Błogosławionéj*, pod tytułem *Gladjatorowie*, stosownie do obietnicy uczynionéj wam w przeszłym liście naszym przytoczenia wam kilku ucinków z téj poezji jędrnéj i prostéj jak starożytna rzeźba a kwitnącéj nieraz szczytną idealnością, tak jak dłótowane fryzy rzymskich świątyń kwitną wonną na wiosnę lewkonją. Posłuchajmy tego opisu dawnéj Romy który nas więcéj nauczy o niéj jak wszystkie przewodniki podróżne i zmudne rozprawy o jéj starożytnościach:

Rzym jeszcze stary światem włada
Jeszcze w germańskich mglistych borach
Męże oparte na toporach,
We wilczych skórach i we stali
O chmurnéj marzą tam Walhalli.
Jeszcze nie wzeszły świerki polne,
Czarne modrzewy, sosny smolne,
Które rozdzielą męże godnie
W gwarze pochodu na pochodnie,
Gdy Alaryka głos złowrogi
Sprawi że porwą cię na nogi,
I jakby zrośli w jedno z końmi
Z łuskowanemi plecy, dłońmi,
Na widok wyjdą na te góry
Już niebajeczne centaury.
Jeszcze się Roma bawi, krwawi,
Na rostrach prawnik jeszcze prawi,
Westalka choć ją sen już bierze,
W świątyni ognia jeszcze strzeże;
I z konsulowskich wciąż ramieni
Fałdzista toga się czerwieni.
Jeszcze bazylik stoją rzędy,
Gdzie się w posągach święcą błędy;
Z głowy korynckiéj wciąż kolumny
Jeszcze cień Cezar kładzie dumny.
Toż wodzów lik, a wszyscy biali,
W marmur przeryci, stoją daléj,
I bluźnią głazy w twarz słoneczną
Że Roma daje trwałość wieczną,
Gdy nieśmiertelność tę bez duszy
Lada germański młot rozkruszy.
Po słupach których białość bije
Kiedyś się płomień w krąg obwije,
I pozaciąga czarnym dymem
To co się zwało bogiem—Rzymem.
Słupy—zwycięzców kruche zyski,
Po cyrkach stoją obeliski,
Które w egipskiéj czas niewoli
Izrael kował panom k'woli,
I nagie barki w więzach karne
W uprząż podawał słońcem czarne.
. . . .
Poszumia Tybru fala glinna
Na schodach marzy gawiedź gminna
O gladjatorze, o tygrysie,
Którego wzrok z za prętów lśni się,
Jak rzuca się, po kratach czepi,
Przeciska łeb, a żeru ślepi;
I w śnie od ludzkiéj krwi pijanym
Circenses warczy gmin i *panem*
Cezar pochlebstwem znużon ziewa,
Kapłan z kapłaństwa się naśmiewa,
Niżéj rozpustne echa giną,
Bachantki, flety, kozły, wino.
. . . .
Poszumia Tybru mętna rzeka,
Jutrzenka rzuca świateł róże
Na przebłękitne każde wzgórze;
Gdy wiatr miłośnych skrzydeł ruchem
Wonnym owiewa kraj podmuchem.

Drugi tom *Lirenki*, nierównie grubszy od pierwszego i zawierający przedziwne poezje ludowe, pójdzie do druku za parę miesięcy. Jest tam między innemi *kalendarz gminny* ułożony wedle przypowieści wiejskich o różnych świętach roku, nad który muza Lenartowicza nic jeszcze nie wydała świeższego i prostszego..... Ale nie wolno może nam zbyt wcześnie uchylać zasłony która dzieli dotąd ostatnie twory poety od publiczności... Żal tylko że w miarę jak jego talent coraz wzrasta i stawia go obok najpierwszych wieszczów naszego czasu, zdrowie jego w coraz opłakańszym i zastraszającym znajduje się stanie...

Co zaś do *Gladjatorów*, bezstronne pióro określiło rozbiór tego wieszcza, który niebawem wyjdzie na widok publiczny.

Niech nam wolno będzie kończąc sprostować tu parę ważniejszych błędów drukarskich, które się ukazały w liście naszym pod datą 20 grudnia umieszczonym w Nrze 16 i 17 *Kroniki*, w obronie naszéj wiersza *Św. Zofia*, przeciw recenzji poznańskiego korrespondenta *Dodatku*. I tak np. w Nrze 16 na str. 2, w szpalcie 3, zamiast *za piaskownią*, czytaj *na*; w Nrze 17 na str. 2, w szpalcie 2,

zamiast: *by wygodném dla siebie przygotowaniem do śmierci bohaterki*, czytaj: *by wygodnego przygotowania;* tamże zamiast: *gdyby w niéj nie było tego, że tak powiem, niedoświadczenia*, czytaj: *niedoświecenia*, ile że trudno pojąć jak poświata xiężycowa może być niedoświadczoną, zwłaszcza że xiężyc tak jest stary jak świat. Na str. 3, w szpalcie 2, zamiast: *Saranaroli*, czytaj *Savanaroli*. Inne błędy pomijamy choć ich dosyć: prosimy czytelników o łaskawe dołożenie tego co brakuje.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 16 Lutego. (W nocy). Na ukończonem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj p. Griffieth przedstawił ministrom pytanie, czy rząd angielski zażąda od Cesarza Napoleona, aby depeszę uniewinniającą się z powodu zamieszczenia w *Monitorze* adressów armji, kazał w tymże dzienniku ogłosić. Palmerston odmównie odpowiedział ostrzegając zarazem parlament, żeby nie narażał Anglji na zerwanie przymierza z Francją, co łatwo mogłoby być wywołanem, ciągłemi obraźliwemi dla Cesarza Napoleona krokami. Mowa lorda Palmerston została z poklaskiem przyjętą.

Paryż 17 Lutego. P. Jules Favre podjął się obrony Orsiniego.

Kopenhaga 16 Lutego. Stan zdrowia Jego Królewskiéj Mości nie jest jeszcze zupełnie zadowalający, jednak jutro już nie będzie wydany buletyn lekarski. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 15 Lutego. *Globe* mówi, że wychodca francuski nazwiskiem Bernard, aresztowany pod oskarżeniem, że w dniu 2 Stycznia wysłał z Londynu do Paryża granaty ręczne piorunujące, był dziś badany przez władzę sądową. Oskarżający adwokat oświadczył, że może dowieść, że Bernard spiskował z Orsinim i Pierrim; na dziś wykaże że oskarżony przesłał wspomnionym spiskowym pistolety z Londynu. Liczba świadków zbyt jest wielka, żeby mogli być wszyscy dziś przesłuchani dla tego proponuje przedłużenie aresztu w domu badań. Między przesłuchanymi dziś świadkami byli dwaj ajenci policyjni francuzcy, którzy nic ważnego nie zeznali. P. Hugh obrońca oskarżonego żądał, aby tenże za złożeniem kaucji został na wolność wypuszczony, ponieważ tu nie chodzi o nic więcéj tylko o przestępstwo należące do klassy *misdemeanour*. Sędzia policyjny p. Jardine nie zgodził się na to i odesłał aresztowanego napowrót do więzienia, naznaczając przyszłe badanie za tydzień.

Izba niższa rozpoczęła dziś na nowo rozprawy nad kwestją rządu indyjskiego.

Do Chatham wysłano wczoraj rozkaz przygotowania 1000 żołnierzy do odpłynienia do Indji. Oprócz tego stoją jeszcze 2000 gotowych ludzi, czekając tylko na statki transportowe, które ich mają odwieść na miejsce przeznaczenia. (*I. B.*)

CHINY.

Gdy jenerał-gubernator Yeh »grzecznie odrzucił« ultimatum lorda Elgin, jak o tém doniosły raporty z Hong-Kong 30go grudnia z. r., rozpoczęło się bombardowanie Kantonu w dniu 28mym grudnia o godzinie 6téj z rana. Przy odejściu ostatniéj poczty z Hong-Kong, miano tam tylko wiadomości które przywiózł statek *Oposum* który w dniu 28mym grudnia po południu opuścił teatr wojny. Według tych wiadomości, admirał Seymour dla tego opóźnił się nieco z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, żeby kobietom i dzieciom zostawić czas do opuszczenia przedmieść i miasta, do czego wzywano ludzi z Kantonu przez odezwy które starano się jak najliczniéj rozrzucać. Bombardowanie rozpoczęte zostało najprzód przez dwadzieścia pięć statków kanonjerskich, ustawionych między twierdzami French i Dutsch Folly, które razem miały sześćdziesiąt dział. Twierdza Dutsch Fully i jéj okolice, obsadzone były sześciu trzynasto-calowemi moździerzami, z których każdy ważył 12,000 funtów. Prócz tego były tu czynnemi szerokie boki większych okrętów wojennych. Zaraz po rozpoczęciu strzelania zajęły się płomienie na przedmieściach i w samem mieście, widziano we wszystkich kierunkach wybuchające ognie. Już przed południem 28go grudnia wylądowało 2000 anglików, francuzów i sypojów rozmaitéj broni dla przyspieszenia szturmu do twierdzy północnéj na wschodnim krańcu miasta, a tymczasem brygada morska licząca 1400 ludzi w trzech dywizjach, uderzyć miała na dwie warownie zachodnie. W dniu 29tym miała być czworo-graniasta warownia zdobyta szturmem i prócz tego wszystkie wzgórza panujące nad miastem, dostałyby się w ręce współ-działających wojsk (patrz niżéj). Nad rzeką Kanton chińczycy nigdzie nie urządzili fortyfikacji, ale na wałach miasta ustawili działa, mówiono także że pozakładali w wielu miejscach miny. Z faktorji cudzoziemskich i ogrodów, nie było już ani śladu. Według tego wszystkiego zdaje się, że w dniu 28mym grudnia nie spotkano znacznego oporu ze strony chińczyków, a jednak należało być bardzo ostrożnym, bo w dniu 14 grudnia porucznik Pym z okrętu *Banterer* z pewną liczbą swoich ludzi, wylądował i udał się do jednéj wioski. Natychmiast ludzie jego zostali napadnięci przez gromadę chińczyków, którzy się ukryli za jednym wzgórkiem. Chińczycy zabili najprzód dwóch zostawionych w łodzi majtków, potém jeszcze czterech innych, a wielu zranili, między innemi porucznika Pym. Kiedy nazajutrz za karę chciano tę wieś spalić, znaleziono bardzo dzielny odpór, który dopiero z bagnetem w ręku przełamać zdołano.

Według nowych urzędowych raportów, szturm w dniu 29tym zupełnie się powiódł i Kanton w całości dostał się w ręce anglików i francuzów. Paryzki *Moniteur* podaje już obszerny raport admirała Rigault de Genouilly, w którym czytamy:

Wylądowanie połączonych sił, nastąpiło w dniu 26tym grudnia. Z powodu szczupłéj liczby żołnierzy, których admirał Rigault de Genouilly mógł w téj chwili dostarczyć (około 900 ludzi), naczelnie dowodzący admirał angielski, przeznaczył temu oddziałowi francuzkiemu honorowe miejsce, to jest na czele jednéj kolumny ataku. Ten dowód przychylności żywo wzruszył naszych majtków i żołnierzy. Anglicy i francuzi z równym zapałem rzucili się ku murom Kantonu. W dniu 28mym po niejakiéj walce z wojskiem chińskiem, zdobytą została warownia Lin, Martin des Pallieres, starszy sierżant piechoty marynarki, miał zaszczyt pierwszy zatknąć tam flagę francuzką. W dniu 29tym kolumny atakujące, zostały przeciw murom miasta poprowadzone. Drugi sternik statku *Capricieuse*, nazwiskiem Pellissier, pierwszy dostał się do wyłomu i zatknął naszą chorągiew na strażnicy murów, tuż za nim postępował i dzielnie popierał go starszy kanonier tejże komendy, nazwiskiem Laurier. Każdy, dodaje admirał wspólnie z naszemi nieustraszonemi sprzymierzeńcami, szczerze tam wypełniał swoją powinność i utrzymał cały blask francuzkiéj broni.

Depesza admirała kończy się temi słowy: Kanton leży u nóg sprzymierzonych armji. Warownie strony północnéj zdają się być opuszczone. Chorągwie Anglji i Francji powiewają na 5cio-piętrowéj pagodzie. Nasze straty jak na atak szturmowy, bardzo są nieznaczne. Wszedłem w porozumienie z admirałem Seymour i jenerałem Heaubeuzie (zapewnie Straubensee) dla ścisłego obliczenia i ocenienia rezultatów zwycięztwa odniesionego przez broń angielską i francuzką. Ogień statków sprzymierzonych działał bardzo skutecznie i nie mało przyłożył się do ostatecznego powodzenia.

FRANCJA.

Paryż 15 Lutego. Mało dziś mamy wiadomości wewnętrznéj polityki. Mówią jednak o nocie która wkrótce ma zostać ogłoszoną w *Monitorze*, w odpowiedzi na pewne oświadczenie lorda Palmerston. W czasie rozpraw w parlamencie, minister angielski zapytany w przedmiocie zapisów testamentowych Cesarza Napoleona dla niejakiego Catillon, oskarżonego że chciał zabić xięcia Wellingtona, który to zapis został już dawno unieważniony przez kommissję zajmującą się wykonaniem testamentu, powiedział że Cesarz Napoleon Iszy nie był w stanie zdrowego użycia zmysłów, w chwili kiedy pisał ten legat. Otóż ta sama kommissja objaśniając i zatwierdzając na nowo powody wymazania tego zapisu z testamentu, ma sprostować w nocie o któréj mowa, twierdzenie lorda Palmerstona co do stanu umysłowego w jakim znajdować się miał Cesarz Napoleon w chwili kiedy napisał imie o którém mowa, w wyrażeniu ostatniéj swojéj woli.

Kommissja zajmująca się publikacją listów Napoleona Igo, wkrótce wyda tom pierwszy. Zapewniają, że Napoleon IIIci sam przegląda korekty tego wydania.

Zapewniają że Orsini i Pierri zachowują ciągle całą energję i zimną krew, jaką w pierwszéj chwili badania okazywali. Rozpoczęcie właściwego processu opóźnione zostało głównie przez potrzebę tłomaczenia licznych dokumentów w obcym języku, schwytanych za granicami Francji. Codziennie słychać o odkryciu nowych wspólników spisku za granicą, jednym bawarczyku, jednym angliku i t. p., ale nie należy wierzyć tym pogłoskom, tém bardziéj że jak się okazuje z aktu oskarżenia, wina pierwszego anglika wymienionego w téj sprawie, zdaje się nie być dostatecznie dowiedzioną.

— Wyjazd xięcia Ottajano, jak się zdaje został nieco opóźniony. Z téj okoliczności ponawiają się optymistoskie przypuszczenia zapowiadające niedalekie powrócenie stosunków dyplomatycznych między rządami Francji i Neapolu. Sądzimy jednak że nadzieje te przypuszczać należy z wielką nieufnością.

Według wieści która powtarza się z niejaką stanowczością w Paryżu i Londynie, rząd angielski aby prędzéj dojść do zupełnego uspokojenia Indji pzez uśmierzenie powstania w państwie Oude, zamierza osadzić na tronie tego królestwa, młodego Mirza-Mohamud-Hanzid-Ali, dziedzicznego xięcia Oude, syna króla Oude (w obecnéj chwili trzymanego pod strażą w Kalkucie). Ten młodzieniec nigdy nie był nieprzyjazny anglikom i jego obecność w Lucknow, zapewnie położyłaby koniec powstaniu.

— Orsini, Pierri, Rudio i Gomez, zostali wczoraj przeprowadzeni z więzienia Mazas do Conciergerie. Pierwszy prezydent pan Delangle w towarzystwie pana Chevé pierwszego pisarza, udał się o godzinie w pół do szóstéj do Conciergerie i przystąpił do badania oskarżonych. Proces zapowiedziany jest na dzień 25ty i 26ty b. m. Swiadków zapozwanych jest 40.

Orsini i Pierri pisali do p. Jules Favre, że wybrali go sobie za obrońcę.

Donoszą nam z Turynu, że zwłoki Lablache'a zostaną przewiezione do Paryża i pochowane na cmentarzu Pere Lachaise.

— *Courrier de Paris*, którego przedaż tylokrotnie była ogłaszaną i zaprzeczaną, został nareście nabyty w tych dniach za 150.000 fr. przez współkę w któréj prezyduje p. Jules Dauriol.

— Wczoraj przy najpiękniejszéj pogodzie odbyła się processja tucznego wołu zapustnego. (*Indépendance Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 10 Lutego. W niedzielę wieczorem, jak donosi *Espana*, wybuchły zawichrzenia między robotnikami kolei północnéj, i spowodowały potrzebę wdania się gubernatora cywilnego.

Prowincja Korduby trapioną jest obecnie przez bandę złodziei, którzy dopuszczają się najzuchwalszych przedsięwzięć. Wikarjusz Korduby został okradziony na 8000 duros, jeden żandarm został zamordowany na drodze do Sewilli i trwoga niezmierna panuje szczególnie w okolicach Andujas.

Sześciu ludzi zbrojnych napadło na hr. Robledo w Montao i zabrało mu 6000 uncji złota. Jeden tylko z tych zbrodniarzy został schwytany i oddany w ręce sprawiedliwości. (*Jour. des Déb.*)

INDJE.

Czytamy w *Times* z d. 12 Lutego:

»Chociaż ostatnie depesze z Indji nie donoszą o żadnym ważnym fakcie, wiadomości te są jednakże w ogóle bardzo zadowalające pod ogólnym względem. Ze wszystkich stron powstańcy zostali rozproszeni i pobici, nigdzie ich położenie nie polepszyło się. Pierwszy to raz dopiero od początku powstania, droga prowadząca wprost ze stolicy do północno-wschodnich okręgów, zupełnie jest wolna i oczyszczona z powstańców w całéj swojéj długości, od Kalkuty aż do Delhi.

Ostatni raz, kiedy mieliśmy sposobność czynić uwagi nad powstaniem, opisaliśmy przypuszczalny plan kampanji sir Colina Campbell. Wiemy teraz, że wprowadzenie w wykonanie tego planu zupełnie się powiodło. Pułkownik Seaton odniósł ważne zwycięztwo nad powstańcami pierwéj, nim sir Colin Campbell przybył, chociaż oni tyle wzmogli się w odwagę, że poważyli się atakować naczelnego wodza, zostali zupełnie pobici, opuścili w tym samym dniu miasto i stracili wszystkie swoje działa ciężkiego kalibru. Kommunikacja między pułkownikiem Seaton i sir Colinem Campbell jest tym sposobem przywrócona. Brygadjer Walpole zajął Etaweh i tém missja jego jest spełnioną. Z Etaweh uda się do Mynpore, a jego połączenie się z naczelnym dowódcą odda pod dyspozycję tego ostatniego znaczny korpus armji do następnych operacji. Na wschodzie państwa Oude, Dżung-Bohador odparł powstańców z Gorukpur. Tak więc królestwo Oude otoczone jest z dwóch stron przez zwycięzkie siły, podczas kiedy jenerał Outram z korpusem 8000 ludzi trzyma się zu-

pełnie bespiecznie w samem sercu téj prowincji.

Zdziwiono się tu że znaczne posiłki wysłane z Anglji, tak mało przyłożyły się do powiększenia oddziałów znajdujących się pod rozkazami naszych jenerałów. Blisko 35,000 żołnierzy opuściło Anglję w początku listopada i liczyliśmy że przed Bożem Narodzeniem armja indyjska liczyć będzie przeszło 80,000 ludzi. Chociaż te rachuby nie były przesadzone i chociaż wszystkie prawie te posiłki przybyły na miejsce swego przeznaczenia, mimo to jednakże nie ulega wątpliwości, że jak powiedział lord Derby, jenerał sir Colin Campbell stoi zaledwie na czele 10,000 żołnierzy i z całéj téj siły 35,000 wysłanéj z Anglji, dowiadujemy się, o siedmiu tylko nowych bataljonach, w armji naczelnego wodza, przedstawiających mniéj więcéj 6000 ludzi.

Nie trudno jest wytłumaczyć ten fakt. Pułki wysłane do Kalkuty jakkolwiek bardzo liczne, w epoce o któréj mówimy, stanowiły tylko 12 bataljonów piechoty, resztę stanowiła artylerja, jazda lub rekruci do pułków znajdujących się w Indjach. Z tych dwunastu bataljonów siedm znajduje się przy naczelnym wodzu, a ósmy został wysłany do Madras. Cztery pozostałe są zapewne w Kalkucie, lub w drodze ku wyższym prowincjom. Trzy kolumny udają się do środkowych Indji, stroną zachodnią, dla zapewnienia spokojności w Radżputanie.

Jakkolwiek nasza właściwie wzięta armja nie bardzo dotąd została powiększoną, jednak nasze położenie znacznie zostało wzmocnione. Oprócz kolumny sir Colina Campbell mamy drugą pod rozkazami brygadjera Walpole, trzecią dowodzi Franks, reszta jest w Cawnpore i Oude, pod dowództwem jenerała J. Outram. Sir Colin połączywszy się z pułkownikiem Seaton i brygadjerem Walpole dowodzić będzie potężną siłą. (*J. d. D.*)

Depesza telegraficzna otrzymana w d. 15 b. m. w Londynie, podaje wianomości z Bombay d. 23 Stycznia. Mówią one o trzech klęskach zadanych przez jenerała Outram powstańcom z Oude, którzy go atakowali w Allumbagh, tudzież o nowych operacjach jenerała sir Colin Campbell. Kapitan Montgomery rozpoczął kampanję przeciw bilom. Pierwsza walka z temi góralami bardzo wojowniczemi, nie zdaje się żeby była pomyślną dla anglików. Mieli oni więcéj poległych i rannych, niż zwyczajnie i szanse walki równoważyły się.

Należy tu wspomnić, że klęski zadane przez jenerała Outram powstańcom z Oude, są tylko ujemnemi zwycięztwami. Anglicy ograniczyli się na odparciu napastników, nie myśląc wcale o odniesieniu dalszych korzyści ze zwycięztwa. Ludność w Oude przedstawia wielkie żywioły oporu i nie łatwo będzie przytłumić go ostatecznie. Dla tego rozchodzi się w Londynie pogłoska, że rząd czyniąc w części przynajmniéj zadość reklamacjom rodziny królewskiéj z Oude znajdującéj się obecnie w Londynie, chce osadzić na tronie tego państwa, małoletniego syna królewskiego, znajdującego się obecnie w Kalkucie. (*Ind Belge.*)

DONIESIENIA.

Nakładem **S. H. MERZBACHA** przy ulicy Miodowéj nr 486*a* wyszedł romans historyczny z czasów konfederacji Barskiéj p. t. *Annuncjata* przez Zygmnnta *Kaczkowskiego* 3 tomy. zawierające 60 arkuszy druku. Cena 5 rs. sr. Imie, jakie zjednał sobie autor tego dziełka, jest najlepszą rękojmią jego wartości.—Nakładem téjże księgarni wyszedł 12 poszyt *Księgi świata* na 1857 rok, któréj 1y zeszyt na 1858 wyjdzie w krótce. Premerata na 12 poszytów wynosi w Warszawie rs. 6; na pocztamtach i stacjach pocztowych Królestwa i Cesarstwa rs. 6 75 kop. Zeszyt 5 *Historji naturalnéj* przez ś. p. *Leśniewskiego*, dopełnionéj przez p. Adama Wiślickiego, zawierający botanikę, wyszedł z druku. Zeszyt 6 wyjdzie za dwa tygodnie, Prenumerata na całe dzieło, ozdobione 48 tablicami kelorowanych wizerunków zwierząt i roślin, tudzież wielą kliszami w tekście wynosi 9 rs.—Po wyjściu cena podwyższoną zostanie. *Tom 5 pism ś. p. Klementyny z Tańskich Hofmannowéj,* p. t. *Drezno i jego okolice* opuścił prassę, kosztuje rs. 1 kop. 50. Pod prassą znajduje się dalszy tom, zawierający *Rozrywki* dla dzieci. (Nr. 77—1).

Ogłasza się prenumerata na album p, n. *Sceny życia* Napoleona Dębickiego, wychodzące arkuszami, sześć arkuszy składa serję. Cena za sześć arkuszy rs. I kop. 50. Można nabywać i pojedyńczo arkuszami; za każdy arkusz po kop. 30. Prenumerować można we wszystkich znaczniéjszych księgarniach w Warszawie. (Nr. 76—1)

Nakładem A. **NOWOLECKIEGO** xięgarza przy rogu ulicy Krakowskie-Przedmieście wprost kolumny Zygmunta Nr. 457, wyszło dziełko p. t. *Obecne kwestje gospodarcze i przemysłowe* p. F. S. Dmochowskiego; cena kop. 75. (Nr. 79—1).

Nakładem Karola **BERSTEINA** przy ulicy Miodowéj Nr. 472, wyszedł tom 3ci Biblioteki popularnéj nauk przyrodzonych, obejmujący *Znaczenie chemji w życiu praktyczném* w tłomaczeniu z niemieckiego oryginału przez S. Leonharda; cena exemplarza kop 50. (Nr. 80—1).

Bank Polski.—Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 16 (28) kwietnia 1858 roku o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń baku polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich **OSTROWIEC**, wraz z fabrykami żelaznemi w nich istniejącemi, tudzież z prawem wieczystéj dzierżawy dóbr przyległych **SZEWNA** w powiecie Opatowskim gubernji Radomskiéj położonych, jak niemniéj zakładu walcowni żelaza w osadzie **IRENA** na gruncie dóbr Zaklików w powiecie Zamojskim gubernji Lubelskiéj istniejącego, a to pod następującemi głównemi warunkami: 1. Posesja cywilna sprzedających się się dóbr i fabryk, liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 20 maja (1 czerwca) 1858 roku. Szacunek ogólny dóbr i fabryk ustanawia się na summę rs. 634,000, która im uiszczoną będzie w następujący sposob: *a)* nabywca przejmie do spłacenia summę rs. 49.396 kop. 19, jaka z pożyczki towarzystwa kredytowego ziemskiego w 3cim okresie pozostanie na dobra Ostrowiec po zaspokojeniu raty czerwcowéj 1858 roku; *b)* nabywca we dni 20 po licytacji zapłaci do kassy banku summę rs. 114,603 kop. 81; *c)* summę rs 470,000, uzupełniającą powyższy szacunek, tudzież przewyżkę jaka na licytacji postąpioną będzie, bank pozostawi przy grucie do spłaty w ciągu lat 41 procentem amortyzacyjnym 1 od sta obok zwyczajnego 4 od sta uiszczać się winien. 3. Oprócz powyższego szacunku nabywca zapłaci oddzielnie bankowi wartość inwentarza martwego; tudzież materjałów produkcyjnych i pomocniczych, oraz remanentów przy fabrykach w Ostrowcu i Irenie znajdujących się około rs. 62,000 wynosić mającą. 4. Wypłatę należności ad 2 *b* i *c* tudzież ad 3um wolno będzie nabywcy uiszczać w obligacjach skarbowych 4 od sta w nominalnéj wartości to jest po kursie sto za sto. Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium summę rs 45,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych procentowych w imiennéj wartości które nie utrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócone. Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biórze naczelnika kancellarji banku polskiego, oraz na gruncie dóbr u urzędnika banku w osadzie Klimkiewiczów pod Ostrowcem zamieszkałego. Nadmienia się że w Wielkich Piecach w Ostrowcu produkcja roczna żelaza wynosi od 100 do 150 tysięcy pudów, a w walcowni w Irenie przerobić można rocznie do 100,000 pudów żelaza walcowanego. Wreszcie każdy chęć kupna mający przekonać się może na gruncie o stanie dóbr i fabryk. — Warszawa dnia 1 (13) lutego 1858 roku.— Prezes, rzeczywisty radzca stanu, (podpisano) *Niepokojczycki.* — Naczelnik kancellarji, radca kollegialny, (podpisano) *Łubkowski.* (Nr. 72—1.)

Do składu Dra F. Betzhold przy ulicy Senatorskiéj obok Rerursy, nadszedł nowy transport **świeżych nasion** ogrodowych, polnych, kwiatowych i leśnych jako to: koniczyny lucerny, buraków i t. d., oraz **worków** konopnych węgierskich drylichowych bez szwu; tamże dostać mozna **cukru** w głowach i mączce po miernéj cenie; **musztardy** różnéj, **octu** winnego i estraganowegó; **drożdży** funtowych; **jabłek** i **gruszek** suszonych, również **proszku** perskiego na robactwo.—Spis różnych nasion na r. b. gratis otrzymać można. (Nr. 78 I).

Znany od lat kilkunastu

PŁYN

na zawsze wygubiający nagniotki, bez użycia ostrych narzędzi,

nabyć można każdego czasu w składzie rozmaitości M. Konopackiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Bluhma Nro 385, obok kościoła KK. Karmelitów.— Środek ten oznaczony Numerem drugiem, leczy bardzo skutecznie wszelkie odziębienia.— Tenze Płyn jest w Kijowie w sali Kontraktowéj Ner 2gi. u Norblina i Comp. w składzie wyrobów nakładowych, po cenie rubli srebrem 2. (Ner 81.—1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Tajny radzca *Ostrowski* marszałek szlachty guber. Płockiéj z Czajek, *Bocheński* Fran. ob. z Rudy Malinieckiéj nr 414, *Gostkowski* Józef ob. z Przęsławic nr 601, *Jackowski* Aleks. prezes dyr. szcze. T. K. Z. z Płocka nr 570, *Leduchowski* Jan ob. z Łaskarzewa nr 625, *Rzewuski* Stan. ob. z Przesmyka nr 2673. *Szydłowski* Edw. ob. z Radomia nr 500, *Wojczyński* Jan ob. z Ławska nr 570, *Węgliński* Fran. ob. z Miączyna nr 625, *Zieliński* Gustaw ob z Garnowa nr 570, *Bułharyn* Ant. obyw z Paryża nr 634, *Bieliński* Jan ob. z Paryża nr 1392, *Kuttner* Izydor doktór z Poznania nr 584, *Rostworowski* Fel ob. z Wiednia 570, *Wejche* Karol budowniczy maszyn z Berlina nr 634, *Wejss* Gabrjel dyrektor fabryki z Wiednia nr 622, *Żupański* Leon kupiec z Poznania nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Górski Wincenty obyw. do Siedlec. *Karski* Wincenty ob. do Wichradza, *Mierzejewski* Hipolit obyw. do Leszczydołu, *Pisarzewski* Ludwik ob. do Karniewa, *Pągowscy* Piotr i Nepomucen obyw. do Myśliborza, *Podczaski* Fel. ob. do Parzniowa, *Tarnowski* Paweł oby. do Kamieńca, *Fiszer* Leopold artysta malarz do Wiednia, *Rokosowski* Bolesław ob. do Niemiec, *Tritton* Otton konsul szwajcarski w Odessie do Szwajcarji.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 130, wyjechało 126.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 20 Lutego 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	52
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	—	—	90	70
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	90	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	112	72	—	—
" " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.				
Berlin 100 Tal. 2 M.	—	—	101	25
" 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. 2 M.	154	95	—	—
Londyn 1 Ft. St. 3 M.	6	81	—	—
Moskwa 100 Rs. k. t.	99	25	—	—
Petersburg 100 Rs. 1 M.	—	—	99	75
" 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran. 2 M.	81	45	—	—
" 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. R. 2 M.	97	65	—	—
Wrocław 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $55^{5}/_{9}$
od listów zastawnych kop. $9^{2}/_{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $77^{7}/_{9}$

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 18 Lutego 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec " " " "	1	95	" grycza zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	65	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj	4	5	Słomy fura zwyczaj.	2	40
Grochu polnego " "	2	25	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	3	30	Kartofli korzec " " "	—	75
Gryki " " " " " "	1	95	Okowita bez akcy. g.	—	28
Jęczmienia " " " "	1	95	Siana cetnar " " "	—	75
Owsa " " " " " "	1	$42^{1}/_{2}$	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	5	65	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Dziś: *Violetta.* — *Tańce perskie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Niedorostek.*—*Raptus.*—Jutro: .....

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY KAROLA BEYERA

przeniesiony z ulicy Wareckiéj na Krakowskie-Przedmieście Nr. 389, do dawnego domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu na pierwszém piętrze. (Ner 380.—21.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*